

Moskwa - Biegun Północny San - Francisco

Gigantyczny lot rosyjskich pilotów

Sowiecka prasa podaje szczegółowy opis przelotu Moskwa — Biegun Północny — San Francisco, dokonanego przez Czkałowa, Bajdukowa i Bielakowa na samolocie typu ANT 25. Przytaczamy opis tego samolotu, przeznaczonego specjalnie do długocystansowych przelotów.

„ANT 25” jest olbrzymim monoplanem, z skrzydłami umieszczonymi bardzo nisko. Samolot posiada trzy benzynowe baki, umieszczone na skrzydłach, a poruszany jest motorem „AM 34” konstrukcji inż. M. Kułina.

OLBRZYME SKRZYDŁA
Światowa technika lotnicza nie zna jeszcze samolotów posiadających tak olbrzymi rozmiar skrzydeł jak „ANT 25”. Stosunek długości skrzydeł do szerokości samolotu jest o 30% z górą procent większy, niż w normalnych samolotach, co jest uzasadnione pragnieniem nadania aparatowi maksymalnej lotności i zaoszczędzenia paliwa, celem umożliwienia dłuższego przelotu bez lądowania.

CIEPŁE KABINY
Przed przelotem w aeroplanie zostały dokonane bardzo poważne inwestycje. Kabina samolotu jest ogrzewana za pomocą gazu zużytego przez motor. Temperatura wewnątrz kabiny utrzymywana jest na takim poziomie, aby zabezpieczyć długotrwały przelot w okolicach podbiegunowych na wysokości 3 do 4 tysięcy metrów.

Samolot został wyposażony w najnowszą aparaturę. Lotnicy mają możliwość prowadzić go na ślepo — we mgle i w obłokach.

BALONY W SKRZYDŁACH
Samolot „ANT 25” jest przeznaczony do lotu nad lądami, jednakże może również wodować i utrzymać się na powierzchni wody przez kilka dni. W tym celu do skrzydeł są wmontowane balony z impregnowanej materii, które przy wodowaniu automatycznie napędlają się powietrzem, umożliwiając tym samym samolotowi utrzymanie się na wodzie, gdyby był do tego zmuszony.

PRZED ODLIOTEM
18 czerwca o świcie olbrzymi czerwony ptak był ustawiony na wazze. Waga samolotu wynosiła 11,25 tonny. Robotnicy powoli i ostrożnie wyciągali samolot na miejsce startu. Po chwili na lotnisko przychodził pieszo Walery Czkałow, pilot. Jest on ubrany nie w zwykły lotniczy strój, a w ubranie specjalnie przeznaczone do przelotu nad Arktyką, dwie pary białych: wewnątrz jedwabna, na zewnątrz wełniana, sweter, na nogach skarpetki zwykłe, na nich wełniane i wreszcie futrzane pończochy, czarny mundur na ptasim puchu, wreszcie ogromne ciężkie futro czyni jego ruchy powolnymi i niezgrabnymi.

Jeszcze raz sprawdza się gotowość maszyny do odlotu. Plombuje się i pieczętuje baki benzynowe i olejne oraz przymocowuje barografy. Na lotnisko przyjeżdżają autem Bajdukow i Bielakow. Publiczność wita ich entuzjastycznie.

Przy pomocy balonu ze zgęszczonym powietrzem, motor jest puszczony w ruch. Śmigło ze swistem siecze powietrze. Czkałow po raz ostatni jeszcze ogląda samolot i wsiada do kabiny. Rozlega się wystrzał, w górę wznosi się rakietą, to sygnał by szykować się do drogi. Również o 4-tej druga rakietą daje sygnał do startu. Wspaniała maszyna rusza z miejsca, o 4-tej min. 7 samolot jest już w powietrzu i szybko nabiera pędu, kierując się na północ.

PRZEBIEG LOTU

Przelot odbywał się według następującej marszruty: Moskwa — Onega — Białe Morze — Półwysp Kolski — Morze Barentza — Ziemia Franciszka Józefa — Biegun Północny — Ocean Lodowaty (biegun niedostępności) — Wyspa Patryka — Północne wybrzeże Kanady — Port Simpson — Stan Alberta — Kolumbia brytyjska.

W tym miejscu samolot przebył Skaliste Góry i wydostał się na wybrzeże Oceanu Spokojnego aż do zatoki Tillemuk w stanie Oregon, przedostając się na terytorium Stanów Zjednoczonych i 20 czerwca o g. 19 min. 30 według czasu moskiewskiego lądował na lotnisku Wankoooveru.

Samolot utrzymał się w powietrzu przez 63 godziny 25 minut, przebywając 12 tys. km. trasy (10.000 km. po linii prostej). Nad oceanami i wiecznymi lodami samolot przebył drogę 5900 km., wysokość lotu z powodu chmur i złego stanu pogody wynosiła z górą 4 tys. metrów.

Po wystartowaniu z Moskwy lotnicy mieli dobrą pogodę tylko do miasta Onega, tu spotkali burzę i deszcze, przez gęste chmury trzeba było lecieć „po omacku”. Do 72 stopnia lot odbywał się powyżej chmur. Na 72 stopniu samolot spotkał się z cyklonem i musiał go ominąć. Ominano go aż do Ziemi Franciszka Józefa, jednak ominąć nie udało się i trzeba było przelecieć przez cyklon znowu pomaćkami na wysokości z górą 4 km. Cyklon skończył się dopiero w pobliżu Bieguna Północnego. Od Bieguna do rzeki Mekenzi pogoda była dobra. Tu dopiero napotkał na drugi cyklon. Po przelecie przez Góry Skaliste, na wybrzeżu Oceanu Spokojnego samolot trafił na silną burzę, kierunek wiatru był przeciwny lotowi.

Dalszy etap drogi (od Wankoooveru do San Francisco) — lotnicy przebyli już w amerykańskim samolocie „Duglas”.

LOTY PASAŻERSKIE PRZESZŁOŚĆ

W rozmowie z przedstawicielami prasy, lotnicy stwierdzili, że przelot przez biegun dostarczył im możliwości poczynienia ważnych odkryć meteorologicznych, posiadających dużą wagę dla przyszłych przelotów po tej trasie.

— Ustaliliśmy — mówił Czkałow — że arktyczne obłoki płyną na wysokości średnio 6—7 kilometrów, a nie trzech kilometrów jak sązono dotychczas.

— Nasz lot dowiódł w praktyce, że najkrótsza trasa lotnicza między Rosją a Stanami Zjednoczonymi prowadzi przez biegun i najprawdopodobniej już w najbliższych czasach na tej trasie uruchomi się stałą linię pasażerską. Oczywiście do tego celu muszą służyć potężne samoloty, nadające się do długotrwałych lotów na wysokości 6 do 7-miu kilometrów.

— Lotu Moskwa — Wankooover nie odbywalimy po linii prostej. Sztormy, grube warstwy obłoków i inne przeszkody amusiły nas niejednokrotnie zbaczać z pierwotnej drogi, lecz mimo wszystko dotarliśmy do Wankoooveru bez lądowania. Czasami było trudno odczytać, kierowała się aparat w absolutnej ciemności, urywała się łączność radiowa, ale motor ani razu nie zawiódł, nie zawiodła też i nasza wola zwycięstwa.

Z San Francisco bohaterscy lotnicy udadzą się do Waszyngtonu, gdzie ich przyjmie na specjalnej audyencji prezydent Roosevelt.

Powitanie królewskiego gościa



Zdjęcie nasze przedstawia moment, w którym J. K. M. król Karol opuszcza wraz z ks. Michałem w towarzystwie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i Pana Marszałka Śmigłego-Rydza dworzec Główny.

Kłoda żyta 4 złote wół 16 złotych

Ceny z przed 300 lat

Muzeum Narodowe we Lwowie pozyskało nowy ciekawy eksponat. Mianowicie z okazji swego referatu na Zjeździe muzeologów kustosz Muzeum p. Mękicky, sprowadził tablicę z okazami monet z czasów Zygmunta III. Było to wykopalisko z pod Zydaczowa ja

kiegoś ciuńca z przed wieków, pozostawił on około 200 sztuk monet ortów i szóstaków, które przedstawiały wówczas wartość 85 złotych polskich.

Na tablicy tej p. Mękicky przedstawił poglądowo obieg monet w czasach między r. 1620 — 1630. Na drugiej części tablicy przedstawiono ceny rozmaitych przedmiotów w czasach Zygmunta III i płacy robotników i rzemieślników.

I tak: kłoda żyta (217 kg.) kosztowała 4 zł. 18 gr., wół 16,5 zł., cielę 3 zł. 7 gr. Para butów 2 zł., kozuch 5 zł. Kof wierzcho wy 75 zł., beczka piwa 5,12 zł., garniec wina 3,14 zł., robotnik niekwalifikowany zarabiał dzień nie 8 gr., murarz 14 gr., syndyk miejski (urzędnik) pobierał rocznie 260 zł., sztuka 50-fokciowa piótna grubego 5 zł., łokieć sukna angielskiego lub holenderskiego 5 zł.

Lody Pingwin świetne i tanie

Klimatyczny hotel wybudowano w Nowym Jorku

W Nowym Jorku wzniesiony został imponujący gmach hotelowy urządzony z pewnym komfortem i przepychem. Każdy pokój połączony jest z łazienką założoną na kształt uroczej fontanny. Poza tym do dyspozycji każdego gościa znajduje się podręczna biblioteka, czasopisma i telefon. Największą rewelacją hotelu jest jednakże specyficzne urządzenie klimatyczne. Na każdym piętrze tego hotelu — olbrzymia panuje in-

ny klimat. Winda przewozi w ciągu minuty z Afryki (parter), do Norwegii (8 piętro). Dzięki temu w okresie największych upałów można rozkoszować się chłodem północnych krajów, lub też przebywać w otoczeniu zimnej aury podbiegunowej.

W początkach czerwca otwarty hotel zdobył sobie z miejsca liczne zamówienia wielbiących wszelką nowość i ekscentryczność mieszkańców U. S. A.

Zycie kulturalne

LITERATURA

Z Kowna donoszą: jedna z poważniejszych kowieńskich firm wydawniczych Antiquaros przygotowuje wydanie „Que Vadis” Sienkiewicza w przekładzie litewskim.

Institucje, które przyznają nagrodę Nobla, a więc Akademia szwedzka, Szwedzka Akademia Nauk wydz. medyczny Uniw. sztokholmskiego, Komitet Nagród Nobla parlamentu norweskiego wyraziły zgodę na zamieszczenie aneksu do statutu nagród, że nagroda, której przyjecia odmawia laureat, albo którego laureat nie podejmie do 1. X. następnego roku od dnia przyznania nagrody zostaje przekazana do funduszów ogólnych fundacji.

W związku z 100-ą rocznicą urodzin Giacomo Leopardiego zebrano w brązowej urnie ziemię z pagórka przezwane „Infinito” w Recanali, któremu poeta poświęcił jedną z najcenniejszych swych liryk. Po dokonaniu tej ceremonii prof. Vioło z uniwersytetu katolickiego w Mediolanie wygłosił odczyt o „myśli politycznej Giacomo Leopardiego.” Delegacja 400-tu obywateli miasta Recanati zawiezie urnę z ziemią do Neapolu, gdzie znajduje się grób Leopardiego.

RADIO

W dniu 7 bm. rozpoczął w Rio de Janeiro swe obrady Międzynarodowy Kongres Radiowy, w którym udział biorą przede wszystkim przedstawiciele państw południowo - amerykańskich. Kongres ten zajął się nie tylko sprawami radiofonii ale także i w pierwszym rzędzie problemami połączeń radiowych, które mają nieślychanie ważne znaczenie szczególnie dla krajów Ameryki południowej. Omawiano m. in. zagadnienia orientacji radiowej żeglugi morskiej i powietrznej, przekazywanie meldunków synoptycznych i meteorologicznych, służba radio-goniometryczna; radiorefleksorowa a wreszcie problem radio - amatorski.

HEDDA WESTENBERGER

20)

DR. MED.

KARIN FISZER

POWIEŚĆ

Karin Fiszer po śmierci swego męża słynnego pilota, który w rok po ślubie zginął w katastrofie lotniczej, wstąpiła na medycynę. Od chwili skończenia uniwersytetu, życie jej płynęło między gabinetem lekarskim przy ul. Nettelbeck, w Berlinie, szpitalem a domem, gdzie wychowywał Elżę Wendt, która kiedyś przypadkowo spotkała na ulicy i zabrała do swego domu.

Prof. Hugo Winkler słynny medyk berliński wrócił po tygodniowym pobycie we Włoszech i prosto z dworca przyjechał Karin podzielić się wrażeniami. Na Capri spotkał młodą osobę Pasquali, która odznaczała się niezwykłą intuicją graniczącą z widzeniem. Ponieważ Nina wykażała także zdumiewającą orientację w zakresie zagadnień — naukowo - medycznych, zaciekawiony Winkler zaprasza ją do Berlina.

Karin i dr. Winkler zajęli się rozmową o Italii, Elza w tym czasie od Sport Palatzu, gdzie zawiązała przygodną znajomość z dzieckiem z nazwiskiem Hoffman. Do domu wróciła dopiero o północy, opowiadając swej pani, że noc spędziła u przyjaciółki. Wychodząc godzinę później Karin dostaje bilecik od męża i pacjenta p. Ullrich, który wzywa ją do żony.

Karin — odzywa się Karin odzyskawszy humor — będziemy czekać signora Paskali. Elza siedząca pod ścianą i podchwytywała go. Karin — odzywa się Karin odzyskawszy humor — będziemy czekać signora Paskali. Elza siedząca pod ścianą i podchwytywała go. Karin — odzywa się Karin odzyskawszy humor — będziemy czekać signora Paskali. Elza siedząca pod ścianą i podchwytywała go.

ciężko chorować na nerki! A w zeszłym roku miałam dwa razy anginę! To przecież coś bajecznego może nie, proszę pani?

Nina zarumieniała się.
— Ach, ale, to przecież była tylko mała rozrywka! Siedzimy tak długo i gadamy, a o kwiatach i o pozdrowieniach od kochanego profesora dla pani doktorki zapomnieliśmy. Jakaż to nieszcześliwa jego miłość do pani, to takie u niego urocz...

— Jakże się panu profesorowi powodzi? — pyta bezmyślnie Karin i ziewa ukradkiem w półtuzina calji, które jej Elza podała, — bardzo dziękuję za śliczne kwiaty — to zbyt ki signora! I Elza obdarowana słyszałam — to niepotrzebne... A jakże się Signora urządziła?

— Wspaniale! aż nadto wspaniale. Nie może tak jednak być na stałe.

Co to ma znaczyć, myśli Karin to: na stałe?

— To niemożliwe na stałe, taka wprost fantastyczna gościnność kochanego profesora; nie mogę go tak wykorzystywać, zainstalował mnie, jak księżnę w hotelu Kaiserhof. Proszę go po prostu by mi zostawił swój pokój gościnny — bardzo miły pokój, więcej mi nie potrzeba. Przecież ze swoją koleżanką nie będzie sobie robił kłopotu. Poza tym, ze względów taktycznych, będzie to o wiele lepiej, mamy przecież wspólnie pracować, wspólnie robić doświadczenia; lepiej być bliżej.

Karin siedzi sztywna i wyprostowana słuchając szczebiotu swego gościa. Elza spojrzawszy na nią myśli: coś musiało się stać w tej chwili.

Głos Karin brzmi dziwnie lodowato gdy się odzywa:

— Nie myślę by profesor chciał robić jakieś wielkie próby doświadczalne. O ile chiromancja może być zastosowana w medycynie, została już przez naukę wykorzystana... poza tym... Hugo Winkler stoi na zbyt poważnym stanowisku, by...

Nie kończy myśli swej, a Elza nic a nic nie rozumie... Za to oczy signory roziskrzają się, jak u podrażnionej kotki, usta śmieją się jednak.

— Ależ cara signora, co za troska o dobrego profesora! Co za niepotrzebna troska! Czyżby mnie profesor zaprosił do Berlina, gdyby mych prac nie traktował poważnie? I jak jeszcze zapraszał! I jak nalegał! Ja przecież nie chciałam. Miałam zaproszenie do paryskiego uniwersytetu, do Niemiec nie miałam zamiaru jechać, ale musiałam, tak prosił i nalegał. A teraz, miałam tylko krótko w Berlinie zabawić, wzięść udział w jakimś seansie z kilkoma wybitniejszymi lekarzami, ale profesor wciąż nie dopuszcza do tego, zawsze znajduje jakąś wymówkę — wprost jakby przez zazdrość, zupełnie, jak przez zazdrość — możnaby myśleć, że jest zakochany... hm... Ale naturalnie nie robię sobie co do tego żadnych iluzji — wiem, że to tylko zainteresowanie moją sztuką... i to mi wystarcza... nie chcę nic więcej... nawet gdyby...

Nagle Karin wstaje i podając zdziwionej Ninie Paskali rękę mówi bardzo sucho: — A więc wszystkiego najlepszego signora, zapewne usłyszymy niebawem o pani powodzeniach w Berlinie.

(D. c. n.).